TOŻSAMOŚĆ · OPINIA

NIE PŁAKAŁEM PO MUZEUM HAGIA SOPHIA

Tomasz Bohusz · 24 września 2020



Przekształcenie Hagia Sophia z muzeum w meczet odbiło się w świecie szerokim echem. Szczególnie krytyczne komentarze można było przeczytać w kręgach katolickich i prawicowych. Chociaż doskonale te emocje rozumiem, uważam, że nie ma jednak powodów do wzburzenia.

Dla wielu akt ten stał się kolejnym symbolem naporu islamu na Europę i muzułmańskiego zagrożenia w starciu cywilizacji. Taka wizja jest jednak błędna. W rzeczywistości, o ile możemy mówić o wojnie cywilizacji, to głównymi przeciwnikami są przedstawiciele cywilizacji chrześcijańskiej (niekoniecznie wierzący) oraz szeroki obóz lewicowo-liberalny (w którym znajdziemy także chrześcijan). Areną tego starcia jest z naszego punktu widzenia przede wszystkim Polska i Europa, nie zaś od wieków muzułmańskie kraje. Muzułmanów należy postrzegać jako potencjalne zagrożenie dopiero wtedy, gdy zaczynają osiedlać się u nas na dużą skalę. Pamiętajmy jednak, że imigracja jest jedynie skutkiem – ideologii multi-kulti i przyzwolenia na swobodę przepływu osób w imię interesu przedsiębiorców, którzy szukają taniej siły roboczej. Zdarzenia wokół Hagia Sophia nie wpisują się w ten schemat.

Przypomnijmy fakty. Hagia Sophia to jedna z bardziej znanych świątyń chrześcijańskich. Powstała w Konstantynopolu w VI w. Po zdobyciu stolicy Bizancjum przez Turków, została zamieniona w meczet. Powrót Konstantynopola pod władzę chrześcijan był niewykluczony. W XIX-wieku carska Rosja ekspandowała wzdłuż wybrzeży Morza Czarnego, jednak plany te zostały pokrzyżowane przez atak Napoleona na Imperium Rosyjskie. W 1934 r. walczący z islamem „Ojciec Turków", Kemal Ataturk, zdesakralizował

meczet zamieniając go w muzeum. W 2020 roku odchodząca od kemalistycznej, świeckiej tradycji Turcja, przywróciła budynkowi funkcję muzułmańskiej świątyni.

> Niewątpliwie meczet jest żywym pomnikiem cywilizacji islamu. Jednakże muzeum założone przez Ataturka jest raczej symbolem wojującego ateizmu niż chrześcijaństwa. W tym wydarzeniu widzimy więc raczej symboliczne ustępstwo świeckości i antyreligijności przed religią – islamem.

Nie sympatyzuję szczególnie z żadną ze stron, stąd sprawa nie wzbudziła u mnie większych emocji. A jednak wielu katolików i prawicowców poruszyła. Przyjrzyjmy się więc krytycznym głosom.

Katolicka Agencja Informacyjna pisze o tym zdarzeniu jako o „zniewadze wobec symbolu skrzyżowania religii i kultur". Cytowany przez KAI francuski dziennik Le Figaro ubolewa, że znika miejsce, które „stało się żywym dowodem wysiłków na rzecz pojednania między monoteizmem chrześcijańskim i muzułmańskim". Przewodniczący Federacji Konferencji Episkopatów Azji kard. Charles Bo uznał akt przekształcenia bazyliki w meczet za „niepotrzebny zamach na wolność religii i wyznania". Z kolei portal Polonia Christiana z satysfakcją odnotował upomnienie, jakiego udzieliła głowom europejskich państw grecka prezydent Ekaterini Sakielaropulu. Greczynka załamuje ręce, że zamiast zachować Hagia Sophia jako „symbol tolerancji, pokojowego współżycia i dialogu" między różnymi kulturami i religiami, Turcja zamieniła ją w „symbol podboju, braku tolerancji, wykluczenia i podejrzeń".

Próżno szukać argumentów podnoszących rzeczywiście ważne dla chrześcijaństwa kwestie. Nie ma mowy o prawach lokalnych chrześcijan czy islamizacji Europy. Te argumenty nie padają, bo paść nie mogą – te ważne sprawy nie mają bowiem z Hagia Sophia nic wspólnego. Zamiast tego mamy do czynienia z lamentem w duchu ekumeniczno-pacyfistycznym. Tak, po muzeum Hagia Sophia najgłośniej płaczą zwolennicy zamazywania różnic między religiami w imię dialogu międzyreligijnego.

Nawiasem mówiąc, nieco paradoksalnie i kuriozalnie brzmią pojawiające się w tym kontekście narzekania chrześcijan na odejście Turcji od dziedzictwa Kemala Ataturka oraz na nawiązywanie przez Erdogana do dziedzictwa osmańskiego. Trzeba tu bowiem przypomnieć w telegraficznym skrócie losy chrześcijan na tych ziemiach. Azja Mniejsza już od starożytności stanowiła jedno z centrów życia chrześcijańskiego. To tutaj, na gruzach Cesarstwa Rzymskiego, powstało Cesarstwo Bizantyjskie. Mimo podboju przez Turków (czego symbolicznym zwieńczeniem było zdobycie Konstantynopola w 1453 r), liczne, tradycyjne społeczności chrześcijańskie – jedne ze starszych na świecie (m.in. greckie i ormiańskie) przetrwały na tych terenach aż do XX wieku. Kres ich istnieniu położyły czystki, zbrodnie i wypędzenia. Nie dokonali jednak tego muzułmańscy ortodoksi – pod ich kilkusetletnimi rządami chrześcijanie paradoksalnie nie mieli się aż tak źle. Ostateczne wymazanie chrześcijaństwa z terenów tureckich nastąpiło pod wpływem sił świeckich i nacjonalistycznych. Sam Ataturk wprawdzie nie miał z tymi zbrodniami wiele wspólnego, ale jako prezydent skutecznie wymazywał pamięć o tych zdarzeniach i kontynuował rugowanie wszelkiej religii z życia publicznego.

> Oburzenie na ruch Erdogana nie jest więc podszyte troską o realne interesy czy prawa chrześcijan. Ważniejsza wydaje się niechęć do islamu płynąca zarówno ze strony prawicowej jak i libe-

> ralno-lewicowej. Te dwa spojrzenia, choć podobne w konsekwencjach, nieco się jednak od siebie różnią. Lewica i liberałowie ostrze krytyki kierują w stronę konserwatyzmu islamu i jego niekompatybilności z demoliberalizmem. Prawica stawia akcent na zagrożenie islamizacją Europy.

Prawa strona w swoim zacietrzewieniu zapomina niekiedy, że o ile rosnące społeczności muzułmańskie na Zachodzie rzeczywiście stanowią poważny problem, to umacnianie się tradycyjnego (ale nie fundamentalistycznego) islamu w państwach muzułmańskich nie powinno nas szczególnie niepokoić. Choć to dość odległa kultura, to może wręcz niekiedy stanowić pewną inspirację, jak z powodzeniem łączyć rozwój i zakorzenienie w tradycji i religii (historią takiego sukcesu są chociażby rządy wspomnianego Erdogana). Można sobie również wyobrazić, że w pewnych sprawach chrześcijanie z Europy i muzułmanie z Bliskiego Wschodu zajmują podobne stanowisko np. na forum przesiąkniętego lewicowym myśleniem ONZ.

Bardziej naturalną emocją katolików i prawicy wobec tego, co stało się w Stambule, powinno być więc raczej uznanie i zazdrość. W Europie wszak mamy niestety do czynienia z odwrotnym trendem – to kościoły zamieniane bywają (w najlepszym przypadku) na muzea.

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/nie-plakalem-po-muzeum-hagia-sophia/

DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć